

Herold Wodzisławski



BIULETYN HISTORYCZNY TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

NR 1 (25) STYCZEŃ - MARZEC 2010 ROK

DRODZY CZYTELNICY ! DRODZY MIŁOŚNICY MIASTA I OKOLICY !

Pierwszy numer w nowej, drugiej już dekadzie wieku XXI „Herolda Wodzisławskiego” zawiera między pasjonującą historię z Ameryki o księżniczce Uminie. Nawiązujemy też i do zapomnianego okresu Przedpościa i Suchych Dni tak kiedyś ściśle przestrzeganych przez wiernych. Przestrzeganie i to ściśle, powszechnie obowiązujących zwyczajów, zaleceń pradziadów, Kościoła i żyjących autorytetów było gwarancją dobrej śmierci i chwały wiecznej. Tak stwierdza znana badaczka śląskiej kultury Dorota Simonides. Warto więc o tych zwyczajach pamiętać bo są one częścią naszej przeszłości a i na pewno jeszcze w niejednym domu żywo kultywowane.

Z radością chce poinformować, że pojawiła się w periodyku rubryka przeznaczona dla dzieci. Są to opowiadania z dziejów naszego grodu, które na pewno spodobać się naszym milusińskim. Jest też szczypta humoru i wspomnienia z rodzinnych tragedii jednej z wodzisławskich rodzin. Bo na historie miasta składają się także dzieje poszczególnych rodzin.

Obecny numer to też kolejny odcinek dziejów Wodzisławia Śląskiego na tle historii Śląska i wspomnienia wodzisławian.

Życzymy radosnej lektury tego pierwszego w nowej dekadzie XXI wieku numeru naszego skromnego periodyku.

Kazimierz Mroczek – Galeria TMZW „Art Wladislavia”

CO NOWEGO W GALERII TMZW „ART. WLADISLAVIA” NA WODZISŁAWSKIM RYNKU ?

„Anioły w twórczości Stanisławy Wojtyny” – to tytuł wystawy w naszej galerii. Pani Stanisława Wojtyna związana jest z galerią Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej „Art. Wladislavia” od początku jej istnienia. Wielokrotnie w naszej galerii wystawiane były jej obrazy. Artystka urodziła się koło Bochni i jest absolwentką Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Wiśniczu Dolnym. Do Wodzisławia Śląskiego przyjechała w roku 1961. Przez wiele lat pracowała w biurze miejscowego PKS-u. Posiada bogaty dorobek artystyczny który prezentowała na 70-ciu wystawach indywidualnych oraz 200-tu zbiorowych prezentacjach. Uczestniczka 55-ciu plenerów malarskich. Należy między innymi do znanej Grupy Artystycznej Konar. Jest autorką tomiku wierszy „Ekologiczny grzech” wydanym przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej i Urząd Miasta Wodzisławia Śląskiego. Jej wiersze nagrodzone zostały na Sejmiku Poetyckim w Bukowni oraz Bielsku. Maluje na płótnie, drewnie, sklejkę i szkło. Słynie też z oryginalnych kolaży. Łączy farbę z koralikami, zasuszonymi kwiatami, muszelkami, włóczką. W jednym z wywiadów z roku 2001 dla dziennika Zachodniego mówi: „Ludzie mnie rozpoznają po jednym stylu, a ja uważam, że moich prac nie można zasufladkować. Sama nie wiem, jak dalej rozwinie się moje malarstwo. Wciąż szukam czegoś nowego”.

Nasza galeria jest czynna tylko w poniedziałki i czwartki od godziny 11.00 – 16.00.

DAWNI WŁAŚCICIELE WODZISŁAWIA I NIEDZICY, A TRAGEDIA INKASKIEJ KSIĘŻNICZKI UMINY

*„Historia nigdy się nie kończy,
a będąc muzą rodzaju żeńskiego,
jest ona nieprzewidywalna”*

Właściciele Wolnego Mniejszego Państwa Stanowego Wodzisław na przestrzeni dziejów, zmieniali się często. Przez 350 istnienia państewka było aż 23 właścicieli. Zdarzało się, że władali miastem zaledwie kilka lat. Inaczej było w przypadku węgierskiego rodu Plaweckich, którzy władali Wodzisławiem przez blisko 70 lat. Byli też właścicielami innych dóbr ziemskich, w tym od początku XVI wieku zamku w Niedzicy.

Jerzy Plawecki (wł. Jerzy von Plawetzki – Horvath Paloca) późniejszy właściciel Wodzisławia dał się poznać jako dobry gospodarz, który rozbudował zamek w Niedzicy, a także przebudował kilka innych rodowych zamków.

Przedstawiciele rodu Paloca posiadali niezwykle barwne i osobliwe życiorysy, byli też skoligaceni z możnymi tamtych czasów, a nawet z królewską rodziną peruwiańskich Inków.

Kiedy Jerzy Plawecki w 1602 roku przybył do Wodzisławia miał już 60 lat i za sobą dwa małżeństwa. Dwa lata później zeni się ponownie. Panna młoda „ach co to był za ślub” – Katarzyna Bruntalska miała wówczas 15 lat - a spokrewniona była z jego drugą żoną. Z tego małżeństwa rodzi się czterech synów, którzy później zarządzali wodzisławskim państwem. Mieszkańców miasta Plawecki otaczał opieką, dla wodzisławskiego szpitala założył fundację.

Osiadłej tu szlachcie obiecał, że bez względu na jakiekolwiek podziały państwa, sąd krajowy będzie się odbywał w mieście dwa razy w ciągu roku. Prowadził też niekończące się spory o prawa warzenia piwa. Kiedy cesarz Maksymilian Habsburg obciążył jego dobra wyższym podatkiem, podjął próbę oderwania państwa wodzisławskiego od księstwa opawskiego.

W wodzisławskim muzeum znajduje się starannie wykaligrafowany manuskrypt z 1616 roku. To kopia testamentu Plaweckiego, który po trudach życia postanowił, na rok przed śmiercią spisać swoją ostatnią wolę. Dokument z tak odległym rodowodem jest potwierdzeniem trwałości słowa pisanego, co trafnie zostało wyrażone w staropolskiej sentencji: „próżna ufność w marmurze, próżna i w żelazie, trwać będzie do końca świata, to co na papier wlezie”.

Warto też przytoczyć preambułę tego testamentu: „na tym świecie nie ma nic pewniejszego niż śmierć, nie chcąc by po śmierci mojej o państwo moje wodzisławskie, w Górnym Śląsku leżące jakieś spory i różnice między małżonką moją i dziećmi moimi powstać miały, aby między nimi miłość, pokój i zgoda chrześcijańska zachowana była”.

Był zapewne właściciel wodzisławskiego państewka przekonany, że nawet śmierć jest łżejsza, jeśli się ma załatwione wszystkie ziemskie sprawy. Zmarł Jerzy Plawecki w Wodzisławiu i tu został prawdopodobnie pochowany w krypcie dawnego kościoła parafialnego.

Zgodnie z testamentem, dobra wodzisławskie przejęła żona Katarzyna, a później synowie. Ich rządy przypadają na okres okrutnej wojny trzydziestoletniej. Masowe grabieże dokonywane przez walczące armie stały się przyczyną klęski głodu, a wodzisławski zamek został przez Szwedów zrujnowany.

Malowniczy zamek w Niedzicy to atrakcyjny cel szkolnych wycieczek. Zamek skrywa wiele tajemnic i jest owiany licznymi legendami: o Janosiku, o Brunhildzie, o rodowym dębie Plaweckich, o skarbie Inków i duchu księżniczki Uminy tutaj zaszytowanej.

Dąb Plaweckich miał być żywotny, gdy losy rodziny będą układały się pomyślnie, a uschnie gdy rodzina wymrze bezpotomnie. Ród okazał się bardzo żywotny, a organizowane przez jednego z członków rodu, Andrzeja Plaweckiego ucztę i hulanki na zamku w Niedzicy były znane w całych Węgrzech. W czasie tych „libacji” wypijano beczki wina, a ładne dziewczęta ściągano z odległych nawet okolic. Jego brat Ferdynand szalał głównie za granicą. Tylko lato spędzał w Niedzicy organizując liczne bale i polowania a z nadejściem zimy, jak podają źródła, „romansował z Włoszkami”.

Wesołe życie właścicieli Niedzicy zostało zakłócone przez tragiczną śmierć inkaskiej księżniczki Uminy. Początek całej tej historii dał podbój w XVI wieku imperium Inków przez Hiszpanów. Przez wiele dziesiątków lat trwała okrutna walka o władzę i złoto Inków. Ta walka przeniosła się również do Europy, a nawet bliskiej nam Niedzicy. Warto sobie uzmysłować, że rejs żaglowcem z kraju Inków do Europy trwał ponad trzy miesiące, obecnie samolot z Peru dolatuje w ciągu zaledwie 10 godzin.

Przeciwko Hiszpanom wybuchały kolejne powstania. Po upadku jednego z nich (XVIII w.), jego przywódca Tupac Amaru, wraz z księżniczką Uminą uciekł do Europy. Jednak hiszpańscy zdobywcy robili wszystko, aby nikt z królewskich władców kraju Inków nie przeżył. Hiszpańscy agenci zamordowali Tupac Amaru we Włoszech, zaś Umina z synkiem Antonim ukryli się na zamku w Niedzicy. Jednak po roku i tu dotarli szpiedzy hiszpańskiej inkwizycji i zamordowali Uminę.



DAWNI WŁAŚCICIELE WODZISŁAWIA I NIEDZICY, A TRAGEDIA INKASKIEJ KSIĘŻNICZKI UMINY C.D.

To jednak nie koniec tej przedziwnej historii, pozostaje do wyjaśnienia, gdzie podziło się złoto przywiezione do Europy przez bratanka Tupac Amaru. Przypadek sprawił, że w kościele św. Krzyża w Krakowie został odnaleziony dokument adopcyjny małego Antonia, który przeżył śmierć matki. Na podstawie tego dokumentu ustalono również, że jedynym potomkiem królewskiego rodu Inków jest zamieszkały w Gliwicach Andrzej Benesz, w prostej linii potomek Uminy, który zresztą wiedział o tym, lecz zachował milczenie. Był Andrzej Benesz w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku wicemarszałkiem Sejmu PRL. W krakowskich dokumentach podano również, że pod progiem bramy głównej w niedzickim zamku znajduje się zakopane inkaskie pismo węzełkowe – kipu, które wskazuje miejsce ukrycia inkaskiego złota. Istotnie w roku 1946 odkopano w opisanym miejscu ołowianą rurę zawierającą kipu ze złotymi blaszkami. Jednak świadkowie tego wydarzenia zmarli w dziwnych okolicznościach. Podobno nie udało się odczytać pisma, a kipu zaginęło. Andrzej Benesz zginął w niewyjaśnionym wypadku samochodowym w 1976 roku, jedynemu synowi nie zdążył przekazać rodzinnych tajemnic prawdopodobnie w obawie przed rzekomą klątwą, która ciążyła nad tym skarbem.

A księżniczka Umina – podobno spoczywa w srebrnej trumnie pod salą zamkowej baszty. Może gdyby znalazła schronienie w wodzisławskim zamku, ta historia potoczyłaby się inaczej. Tu przez mokrada i bezdroża trudniej byłoby dotrzeć hiszpańskim zabójcom.

Tymczasem rodowy stary dąb Plaweckich stracił żywotność, obumierał i ostatecznie runął w 1950 roku. W jego potężnym pniu urządzono kapliczkę, która przypomina o dawnych właścicielach Niedzicy i Wodzisławia.

Więcej na ten temat w książce: Aleksander Rowiński „Pod klątwą kapłanów. Skarb Inków ukryty pod Dunajcem”.

Kazimierz Cichy
– Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi
Wodzisławskiej

NASI WODZISŁAWSKY POECI

Zygmunt Stanisław Kubicki ps. „Rafał” urodził się 9 września 1938 roku w Milanówku koło Warszawy. Od końca lat pięćdziesiątych XX wieku pracował w KWK „Marcel” w Radlinie oraz na KWK „1 Maja” na Wilchwach. Zadebiutował w Rybnickich „Nowinach” w 1968 roku. Później pisał do Gazety Sodalicii „Święty Dobry Łotr” w Świnoujściu i innych pism. Ostatnio wdał zbór swoich wierszy. Z tego tomiku pochodzi prezentowany niżej utwór poświęcony jednemu z rosnących na rynku wodzisławskim świerków.



Wiecznie – Zielony:

*Świerku Wspaniały!
Rosłeś wraz ze mną-
Zapuszczałeś korzenie...
W węgielne skały.
Jesteś wieszczem miasta!...
Wodzisławia Śląskiego!
Zaglądasz do okien...
Patrzysz na wieżę kościoła-
Słuchasz serca dzwonu...
Jak, pieśń rozbrzmiewa-
Echem zwołuje!
Bo tu, jest skrawek nieba...
Uklękni przechodniu-
Przeżegnaj się krzyżem
Ducha Świętego-
Błogosław miastu!
Każdego wiernego!
Który swą ręką
Budował z mozołem...
Upiększał i stroił-
Co roku każdego!
W latarnie lampiony!
Łańcuchem oplatał...
Byś słuchał kołęd!...*



POŚMIEJMY SIĘ:

*Kiedy jest najwiyncej wody na boisku?
– Jak Odra Wodzisław gro z Wisłą Kraków.*



POPULARNY ZARYS DZIEJÓW WODZISŁAWIA ŚLĄSKIEGO I ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ NA TLE HISTORII ŚLĄSKA (CZ.2)

LUDNOŚĆ ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ W NAJDAWNIEJSZYCH CZASACH.

W epoce żelaza w okresie halsztackim około 500 - 450 r. p. Ch. na ziemię śląską zamieszkałą przez Pra-Wenetów najechali Scytowie z terenów naddunajskich oraz Neurowie (Słowianie). Na Śląsku nastąpił okres sławizacji Pra-Wenetów. W okresie przedrzymskim około 350 r. p. Ch. na nasze ziemie poprzez Bramę Morawską napłynęła ludność Celtycka zwana przez Rzymian Galami, a w zasadzie jej odłam - Lugiowie lub Lgiów, Ligiów. Lud ten był niezwykle aktywny i stał na wysokim poziomie cywilizacyjnym. W ich zasięgu znalazła się cała zachodnia i środkowa Europa. Ustrój Celtów oparty był na demokracji militarnej. Zorganizowani oni byli w niewielkie plemię, na czele którego stał obieralny naczelnik (rix). Około I wieku przed Chrystusem powstał wieloetniczny związek Lugiów w skład którego wchodziło mieszkające na naszej ziemi plemię Lugiów - Dunów i germańskie plemię Naharwałów. Związek ten kontrolował nadodrzański odcinek "szlaku bursztynowego", który przebiegał od Bałtyku do Rzymu. Centrum tego związku była góra Ślęża, gdzie składano hołd bogu - Lug.

SCHYLEK STAROŻYTNOŚCI NA ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ.

Związek Lugiów został prawdopodobnie podbity przez państwo Markomanów, które istniało w Kotlinie Czeskiej. Podboju tego dokonał król Markomanów - Marobod, panujący od 8 r. przed Chrystusem do 19 roku naszej ery. Markomanie należeli do grupy germańskiej o dosyć wysokim poziomie cywilizacyjnych. Plemię to liczyło od 100 do 300 tysięcy ludzi. Związek Lugiów, uzależniony od Markomanów, według niektórych starożytnych historyków rzymskich, prosił o pomoc cesarza Domicjana (81-96 r.) w walce przeciw germańskim Swebom, którzy sąsiedowali ze Śląskiem od północnego zachodu. Być może nasza ziemia już 2 tysiące lat temu należała do pierwszego organizmu państwowego jakim było Państwo Markomanów i utrzymywało stosunki z Rzymem. Około 180 roku związek Lugiów stopniowo zaczyna się rozpadać i na jego tereny w coraz większym stopniu napływają plemiona słowiańskie (?), nazywane Wenetami. Natomiast rzymski historyk (autor "Dziejów" i "Germanii") - Tacyt zalicza Wenetów do plemion germanskich i tak pisze o nich: *"Wenetowie wiele przejęli z obyczajów Sarmatów, albowiem w swoich wyprawach łupieskich przebiegają wszystkie lasy i góry. Raczej jednak należy ich [kulturowo] do Germanów zaliczyć, ponieważ budują stałe domy, lubują się w piesznych marszach i chyżości, a wszystko to odmiennie od Sarmatów, którzy spędzają życie na wozie i koniu (...)"*.

W V wieku ziemię wodzisławską penetrują Hunowie w celu zdobycia bydła i niewolników. Ich zwierzchnictwo nad Śląskiem upada wraz ze śmiercią ich wodza Atylli (453 r.). Tereny opuszczone przez Hunów, którzy powracali do Skandynawii, zaczynają zajmować plemiona słowiańskie (Sklawinowie). Słowianie poprzez Bramę Morawską penetrują dzisiejsze ziemie czeskie przesuwają się dalej na południe Europy

(C.D.N.)

(opr. Kazimierz Mroczek)

ZE „ŚPIEWNIKA POLSKIEGO” KAROLA MIARKI (XIX WIEK)

Bracie - znasz kraj, gdzieś się rodził, Gdzieś rósł i do szkoły chodził? Gdzie cię rodzice kochali, Wszystko, co trzeba ci dali? Gdzie też twoi krewni żyli, Z tobą się często bawili? Gdzieś dziecinne spędzał lata, Trosk nie znając, ni wad świata?

Znasz kraj ten, gdzie lud pocciwy, Pobożny, wesoły, żywy? Co wiarę ojców szanuje, W roli i ziemi pracuje? I ceni język ojczysty, I lubi kraj ten górzysty? W którym kopalnie i huty, A lud ma zarobek suty? (...)

Znasz ten kraj ten, gdzie Odra płynie, Co to z powodzi swych słynie? Gdzie są Sudety ze szczytami Wysokimi skałami? Gdzie zapasy kruszców w ziemi, Huty, fabryki nad niemi? Gdzie mineralnych pełno wód, W których się leczy chory lud? (...)

Kraj ten to twoja ojczyzna! To Śląsk, piękna ziemia żyzna! Tam rodzice twoi żyli, Co cię w młodości żywili? W Śląskuś żył w twojej młodości, Dożyj tu także starości! A gdzieś żył, tam też umieraj, W Śląsku po śmierci spoczywaj!

(Ks. R. Lubecki)

(wybrał z pieśni nr 200: Kazimierz Mroczek)



O HISTORII PIERWSZEGO POWIATU WODZISŁAWSKIEGO (CZ.2)

Kto dziś pamięta oznakowanie samochodowe z symbolem SI ?

Zarys popularny historii pierwszego powiatu wodzisławskiego (1954 – 1975).

Z początkiem roku 1957 roku do powiatu wodzisławskiego przyłączono gromadę Bzie Zameckie z dotychczasowego powiatu pszczyńskiego. Po zniesieniu w Polsce gromad i osiedli (1972 rok) i przywróceniu gmin powiat wodzisławski obejmował 4 miasta – Jastrzębie Zdrój, Pszów, Radlin i Wodzisław Śląski oraz 6 gmin – Godów, Gorzyce, Lubomia, Marklowice, Mszana, Ruptawa.

W tym samym roku (1972) do miasta Wodzisławia Śląskiego włączono gromady: Wilchwy, Marusze i Turzyczkę. Natomiast do Pszowa włączono gromadę Kokoszyce wraz z Zawadą.

Dnia 27 maja 1975 roku na mocy Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów PRL do miasta Wodzisławia Śląskiego włączono: miasta – Pszów i Radlin oraz gminę Marklowice i z powiatu rybnickiego miasto Rydułtowy. Jednocześnie do miasta Jastrzębie Zdrój włączono gminę Ruptawa i z powiatu rybnickiego gminę Szeroka. Przez cztery dni powiat wodzisławski obejmował: 2 miasta – Wodzisław Śląski i Jastrzębie Zdrój oraz 4 gminy – Godów, Gorzyce, Lubomia, Mszana.

Dnia 1 czerwca 1975 roku w całej Polsce zlikwidowano powiaty i wprowadzono nowy podział na nowe mniejsze województwa. Po 21 latach pierwszy powiat wodzisławski przestał istnieć. Wodzisław Śląski stał się częścią nowego mniejszego województwa katowickiego. Tym samym z naszych pojazdów znikło oznakowanie na tablicach rejestracyjnych „SI”. C. D. N.

(opr. Kazimierz Mroczek)

Źródło: Bogdan Cimała, Paweł Porwoł, Waław Wieczorek,

Wypisy do dziejów Rybnika i Wodzisławia Śląskiego, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1985, str. 263-264

TRADYCJE POSTNE, WIELKANOCE I WODZISŁAWSKA KOŃCZYŃKA NA SZCZĘŚCIE.

W pierwszym roku kolejnej dekady XXI wieku - w roku 2010 przypadający 17 lutego Popielec rozpoczyna okres Wielkiego Postu. W dawniejszych czasach okres ten poprzedzał trzytygodniowy czas, zwany Przedpościem (Tempus Septuagesimae). Przedpoście rozpoczynało się od niedzieli zwanej Niedzielą Siedemdziesiąticy (Dominica Septuagesima lub Domenica Circumdederunt) W tym roku przypada ona na 31 stycznia. Niedziela ta, zwana jest w polskiej tradycji Niedzielą Starozapustną. Kolejna niedziela przedmościa to Niedziela Sześćdziesiąticy (Dominica Septuagesima lub Domenica Exsurge), zwana jest Niedzielą Mięsozapustną. Niedziela bezpośrednio poprzedzająca Środę Popielcową to Niedziela Pięćdziesiąticy (Dominica Quinquagesima lub Domenica Esto), czyli Niedziela Zapustna. Jest to też ostatnia niedziela karnawału. Niedziela ta to szczytowy punkt Przedpościa i była obchodzona jako święto niewidomych. Niedziele Przedmościa przypadają kolejno na 70, 60 i 50 dzień przed Niedzielą Wielkanocną. Okres 70 dni nawiązuje do okresu 70 lat niewoli babilońskiej Żydów. W tym trzytygodniowym okresie Przedmościa w liturgii już obowiązywał kolor fioletowy i opuszczano w modlitwach Alleluja. Czas Przedpościa miał na celu przygotować wiernych do Wielkiego Postu. W tym czasie zachowywano łagodniejszy post, odzwyczajając się stopniowo od pewnych pokarmów.

Na Śląsku w ostatnie dni karnawału organizowano babskie combry. Kobiety przebierały się w różne fatalaszki i na czele cieszącej się największym uznaniem niewiasty w okolicy, szły od domu do domu zapraszając na bal. Przywódczyni tego „kobiecego oddziału” dowodziła nim mając w ręku drewniane zgrzebło. Podczas babskiego combra wymyślano różnego rodzaju przyśpiewki, tańczono i pito.

Okres 40-dniowego Wielkiego Postu oficjalnie nazywał się „Święta Czterdziestnica” (Tempus Quadragesimae) i miał na celu odnowienie życia duchowego wiernych. Ołtarzy w tym czasie nie zdobiono kwiatami i nie używano organów do gry, jednak dopuszczano możliwość akompaniamentu. Wyjątek stanowiła czwarta niedziela, kiedy używano szat różowych w liturgii i można było zdobić ołtarz kwiatami i grać na organach.

Gdy minęły zapustowe zabawy, a wśród nich ostatnia bardzo huczna, czyli śledź (wtorek), rozpoczyna się post. Początek tego okresu to wspomniana już Środa Popielcowa. W tradycjach Śląska surowy post był rygorystycznie przestrzegany. Przez cały okres Wielkiego Postu od poniedziałku do czwartku obowiązywał post ilościowy (ieiunium). Dotyczył wszystkich katolików od 21 do 60 roku życia i polegał na zjedzeniu jednego posiłku sytego w ciągu dnia i dwóch innych skromniejszych. We wszystkie piątki Wielkiego Postu obowiązywał post ścisły (ieiunum et abstinencia). Dotyczył ona także Wielkiej Soboty, Suchych Dni i Popielca. Ze stołów znikły mięsne potrawy, a ich miejsce zastępowały ryby. Tych nie brakowało, bo liczne stawy hodowlane otaczały Wodzisław. Wśród nich prym wiodł Wielki Staw na terenach dzisiejszego dworca autobusowego. Całkowicie rezygnowano z takich smakołyków jak cukier, miód, czy cukierki.



Podczas Wielkiego Postu zabronione było granie muzyki, śpiewy, wszelkie zabawy i wesołe spotkania.

Młodzież i dzieci karcono nawet za głośny śmiech i krzyki. Na ten czas niemal zupełnie ustawało życie towarzyskie. Śledź, zwany też harynką, odtąd towarzyszy niejednemu postnemu daniu. Uzupełnieniem postnego jadłospisu zazwyczaj były dania z ziemniaków, kapusta i popularny żur. Nazwa żur pochodzi od niemieckiego przymiotnika sauer, co znaczy kwaśny, ukiszony, zakwaszony. Do okraszania potraw używano oleju lnianego lub konopnego.

Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, zwanej na Śląsku, niedzielą „chudą”, rozpoczynały się pierwsze w roku kalendarzowym Suche Dni (wiosenne). Te kwartalne dni to: środa, piątek i sobota. Kolejne Suche Dni są: po Zielonych Świątkach (letnie), po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego (14 września- jesienne) i po święcie św. Łucji (13 grudnia- zimowe). W dawniejszych czasach w sobotę w czasie suchych dni adwentowych (zimowych) udzielano świeceń kapłańskich. W czasie Suchych Dni obowiązywał wiernych post ścisły. Ostateczne terminy Suchych Dni określił w roku 1078 Ojciec Święty Grzegorz VII. Suche Dni zajmowały niezwykle ważne miejsce w liturgii i należą do najstarszych obrzędów Kościoła rzymskiego, biorąc początek jeszcze ze świąt żydowskich.

Ciszę i spokój Wielkiego Postu przerywano na jeden dzień, na obchody tzw. półpościa (w połowie Wielkiego Postu była niedziela środopostno), któremu towarzyszyły wesołe zabawy, głównie dzieci i młodzież. Od domu do domu chodzili chłopcy, grzechocząc drewnianymi kołatkami. Na Śląsku na dwa tygodnie przed Wielkanocą obchodziło się tzw. niedzielę goiczną (niedziela kwietno). W tym dniu można było spotkać dziewczęta noszące goik, czyli czubek drzewka jodłowego albo świerkowego, przybranego wydmuszkami, wstążkami i kolorowymi bibułkami. Na tydzień przed Wielkanocą zaczynało się wielkie sprzątanie. Gospodynie zabierały się za mycie okien i dbały o to, żeby każdy kąt w ich domu świecił czystością.

W Niedzielę Palmową, która rozpoczynała Wielki Tydzień, święciło się palmy. Na Śląsku były to małe witki z wierzy, koniecznie z bazią i zielone gałązki, przybrane bibułkami. Bazie, zjadane po święceniu, miały chronić przed chorobami gardła. Na polach natomiast wbijało się je w ziemię. Miało to zapewnić rolnikowi urodzaj.

W Wielką Środę w kościele katolickim odprawia się jutrznię, ksiądz wychodzi głównym wyjściem uderzając brewiarzami o ławki, co symbolizuje nadchodzącą mękę Chrystusa. W Wielką Środę odbywało się też palenie śmieci. Palono stare miotły, co oznaczało niszczenie zła i wypędzanie niedostatku. Do wielkośrodkowych obrzędów należało też, palenie Judasza. Ze słomy robiono kukłę z przywiązany workiem, w którym znajdowało się trzydzieści szkielek, symbolizujących trzydzieści srebrników.

W Wielki Czwartek chłopcy biegali po wsi z klekotkami i przypominali o ścisłym poście. O jeszcze innym zwyczaju pisze XIX-to wieczny kronikarz Wodzisławia Henke: „W Wielki Czwartek ludzie potrząsają drzewami w czasie, kiedy w kościele śpiewają „Gloria” i dzwonią wszystkimi dzwonami, żeby drzewa dobrze owocowały”.

Wielki Piątek jest uznawany za dzień panowania zła. Chrystus po męczeńskiej śmierci został złożony do grobu. Na znak żałoby kapłani przywdziewali czarne ornaty. Zwyczajem praktykowanym na Śląsku było również oblewanie się w Wielki Piątek wodą źródlaną, upamiętniające przejście Chrystusa przez rzekę Cedron. O tym zwyczaju w Wodzisławiu wspomina kronikarz miasta Henke pisząc: „w Wielki Piątek przed wschodem słońca ludzie idą do potoku umyć się (...) dlatego, że to służy zdrowiu”.

W Wielką Sobotę święciło się potrawy. Wielkanocne potrawy noszono w półmiskach, a nie tak jak dzisiaj - w koszyczkach. W bogatych domach był zwyczaj zapraszania księży, którzy na miejscu święcili jedzenie. Gospodyni nie mogła zapomnieć o chlebie, tzw. święcenniku, soli, wędzonce i oczywiście jajkach. Pisanki początkowo były zdobione woskiem, potem ryto na nich różne wzory. Jajka barwiono w sposób naturalny - łupinami, oziminą i korą brzoźową albo chemicznie. Jaj przygotowywało się więcej ze względu na lany poniedziałek. Tego dnia panny obdarowywały nimi kawalerów, którzy przychodzili polać je wodą. Im panna była ładniejsza, tym więcej chłopców oblewało ją wodą w wielkanocny poniedziałek. We wtorek natomiast panny oblewały wodą chłopców. Jednak oblewanie wodą dziewczyn miało i miejsce także w pierwszym dniu, kiedy wiosną wyprowadzona krowy na pastwisko, o czym wspomina nasz kronikarz Henke.

Na Śląsku obowiązywał w Wielki Piątek i Wielką Sobotę ścisły post. Wszyscy z niecierpliwością czekali więc na nadejście Niedzieli Wielkanocnej. Gospodynie piekły kołocz, baranka z ciasta, wielkanocny wieniec i strucle, żeby było w drugi dzień świąt czym przyjmować gości. Kołocz jak zaznacza w swej kronice dotyczącej Wodzisławia Henke, „odgrywał tu główną rolę i służył zarazem jako karta zaproszenia dla miejscowych przyjaciół i krewnych”. Podobnie jak dzisiaj, jedzono te potrawy podczas wielkanocnego śniadania. W niedzielę Wielkanocną Zajączek przynosi prezenty i chowa je w ogródkach, gdzie szukają ich głównie dzieci.

Czas Wielkanocny to też okres rozpoczynającej się wiosny. O zwyczajach z tą porą roku pisze wspomniany już kilkakrotnie wodzisławski kronikarz Henke.

- 1) Kiedy gospodarz sieje zboże i ominie jeden zagon, umrze jeszcze w tym samym roku.
- 2) Podczas siewu trzymaj trzy ziarna pszenicy pod językiem i nic nie mów. Po zakończeniu siewu wypłuje je pod krzakiem a wówczas ziaren nie wydziobią wróble.
- 3) Unikaj spotkania z zającem podczas prac polowych, bo to oznacza nieszczęście dla ciebie.
- 4) Jak sadzisz kapustę w polu nie rozmawiaj o zającach, bo to oznacza, że one przyjdą ją obgryzać.
- 5) Jak pierwszy raz na wiosnę usłyszysz kukulkę, to musisz mieć przy sobie pieniądze, bo to gwarantuje ci ich posiadanie przez cały rok.

Życzę też znalezienia czterolistnej koniczyny przed świętem św. Jerzego (23 kwietnia), bo to oznacza szczęście.

Ruszajmy więc w pole i szukajmy wszyscy tej koniczki, aby przyniosła nam upragnione szczęście.



CZY TAK MUSIAŁO BYĆ ?

Moi rodzice pobrali się w 1947 roku i mieli pięcioro dzieci, trzech synów i dwie córki. Najstarszy syn był Alojzy, potem Barbara, Czesław, Irena no i ja. Alojzy był bardzo grzeczny i czuł się odpowiedzialny za resztę rodzeństwa. Ojciec w tym czasie pracował na KWK „Marcel”, a matka zajmowała się gospodarstwem domowym i wychowaniem dzieci. W 1958 roku Alojzy bardzo źle się uczy, jest chory, ale nawet o tym rodzice nawet nie widzą. Jego wychowawczyni Pani Cz..., która jest naszą sąsiadką z powodu złych ocen nie przepuszcza go do trzeciej klasy. Jednak w tym samym roku w miesiącu czerwcu dopuszczony zostaje do I Komunii świętej. Dwa dni później zostaje przewieziony do szpitala w Zabrze z diagnozą „ropne zapalenie opon mózgowych” (nieuleczalna choroba w tamtym czasie). Dnia 13 lipca mama pojechała go odwiedzić, nie wiele mówił. Kiedy mama opuściła pokój- skonał. W tamtych czasach nie było tak jak dziś. Samemu trzeba było załatwić transport by przywieźć ciało. Ojciec z tych powodów pojechał furmanką pana Guzego, który rozwoził węgiel wodzisławianom, do Zabrze. Gdy przyjechali do szpitala w Zabrze lekarz nie chciał dać pozwolenia na wydanie ciała Alojzego. Wtedy to rodzice i pan Guzy przekupili portiera i wykradli ciało z kostnicy i akt zgonu. Ułożono ciało brata w białej trumnie i przykryto je kocami i sianem. Do czasu pogrzebu trumna z ciałem brata znajdowała się w tym samym pokoju, gdzie ja przyszedłem na świat. W dniu pogrzebu przybyli koleżanki i koledzy z klasy, podwórka i okolic. Do trumny włożyli mu święte obrazki.

Mija rok.... Karta Wypadku Przy Pracy (fragmenty). Kop. Marcel w Radlinie I. Data wypadku: środa 2.12.1959 r. godz. 17.30. Miejsce wypadku: 713/400m. Kiedy poszkodowany przerwał pracę: natychmiast. Czy wypadek spowodował śmierć: tak. Rodzaj uszkodzeń: złamanie podstawy czaszki, złamanie kręgosłupa szyjnego i ogólne potłuczenia. Opis wypadku: Poszkodowany w dniu wypadku zatrudniony był w charakterze rębacza prowadzącego zespół roboczy w ścianie przy wydobywaniu na zm. II. Po wyczyszczeniu urobku w polu objazdowym pozostał odcinek nieurobionego węgla w którym strzałowy G... odpalił 2 otwory strzałowe. Po odpaleniu otworów strzałowych poszkodowany oberwał ocios, a następnie przystąpił wraz z ładowaczem N... do ładowania urobku do przenośnika zgrzeblowego. Ładowacz N... ładował urobek od dołu ich wyznaczonego odcinka, a poszkodowany rębacz powyżej. Podczas ładowania urobku oberwał się strop na długości 5 m, szerokości 3, 4 m i wysokości 4 m w postaci dzwonu, z tym, że jego górne rozmiary wynosiły 1,2 % 1 cm. Obrywający się kamień wyrzucił obudowę przygniatając poszkodowanego obok przenośnika zgrzeblowego do spagu. Świadcami tego wypadku byli N. S. i L. K. Podpisy inspektora BHP, Społecznego inspektora pracy oraz Kierownika robót górniczych jest nieczytelny.

Nikt też z władz kopalni nie zawiadomił nas o śmierci ojca. Kiedy 4 grudnia 1959 roku w naszym kościele parafialnym była odprawiana Msza św. Barbórkowa, modlono się za duszę mego ojca, który leżał obok kościoła w kostnicy, ale mama i dzieci nic jeszcze o niczym nie wiedziały. Ja miałem wtedy 3 lata, a najstarsza siostra 9.

(Wspominał: Janusz P.)

WODZISŁAWSKI PITAWAŁ SPRZED STU LAT

Wprawdzie nie będzie to typowy pitawał, ale raczej bardziej kronika policyjna ukazująca przestępstwa popełnione w Wodzisławiu i okolicach na początku ubiegłego stulecia. Opisy pochodzą z pisma „Katolik”, którego wydawcą od roku 1869 był Karol Miarka. Była to jedna z najbardziej opiniotwórczych gazet Górnego Śląska przed I wojną

Oto kolejne przykłady z tej serii:

1. Dzisiaj modne staje się okradanie mieszkań stosując metodę „na wnuczka”. Ciekawa historia miała miejsce u pewnego kupca w naszym mieście. „Do domu pewnego kupca w Wodzisławiu weszło onegdaj 4 mężczyzn przedstawiających się za handlarzy bydła. Spostrzegli, że kupiec jest sam tylko w mieszkaniu wydobyli rewolwer i grożąc mu śmiercią wymogli na nim całą gotówkę w kwocie 180 marek. Chociaż zaraz po wypadku kupiec zawiadomił policję i żandarmerię, rabusie znikli bez śladu”. (Katolik nr 55)
2. Niezwykle ciekawe zabójstwo miało miejsce na naszym terenie w miesiącu zakochanych 1911 roku. A była to zbrodnia z zazdrości opisana w dwóch numerach pisma. „W tych dniach wieczorem znaleziono majstra stolarskiego w pobliżu swego mieszkania zamordowanego. D. był krótko przedtem jeszcze przy pożarze w sąsiedniej wiosce. Pewna dziewczyna widziała go jak siedł z pewnym nieznanym mężczyzną. D. został zamordowany pchnięciem noża w serce”. (Katolik, nr 58.)

Oto jednak dalszy ciąg tej zbrodni:

„Krwawy czyn, o jakim donosiliśmy w tych dniach, spełniony został skutek zazdrości. Zabitym jest stolarz D....., morderca nazywa się Sz... i był także stolarzem. Mordercę już ujęto i odstawiono do więzienia w Raciborzu. Zamordowany i morderca starali się równocześnie rękę pewnej młodej wdowy. Wdowa ta jednak więcej sprzyjała D..... To Sz... w tak strasliwą wprawilo zazdrość i postanowił go zgładzić ze świata. Kupił sobie na ten cel długi nóż, który jeszcze w obecności innych ostrzył, oświadczając im, że „D..... dziś musi uwierzyć” (w swoją śmierć). Wieczorem też D.... zabił pchnięciem noża” (Katolik, nr 59)

3. W naszym mieście planowana była budowa nowoczesnego więzienia. Dawne wodzisławskie więzienie to obecnie jeden z budynków zajmowanych przez Urząd Miasta. Tak jak to bywało zdarzają się z tych placówek ucieczki, jednak najczęściej uciekinierzy zostają schwytani. I taka też historia miała miejsce w naszym mieście.

„Wodzisław. (Złapani włamywacze). Zdołano w tych dniach znowu aresztować zbiegłych niedawno temu z więzienia tutejszego włamywaczy Chr...a, Ki...ę i Os....o. Wałęsali się oni po okolicy i kradli, co im przyszło pod rękę. Żandarmeria nareszcie wyśledziła ich i aresztowała. Włamywacze byli uzbrojeni bardzo dobrze. Każdy z włamywaczy posiadał rewolwer z 30 ostrymi nabojami...

Zbrodniarzy odprowadzono znowu do więzienia do Wodzisławia”. (Katolik, nr 135)

(Wyszperal: Kazimierz Mroczek)



HEROLDZIĄTKO, CZYLI BAJKI DLA DZIECI O NASZYM MIEŚCIE O CHCIWYM CZŁOWIEKU

Za czasów księcia Władysława Opolskiego, który był założycielem naszego miasta, żył sobie bardzo uczciwy mistrz budowlany. W tamtych czasach całe nasze miasto zbudowane było z drewna i otoczone drewnianym murem. Nasz mistrz nazywał się Lestko, czyli w dzisiejszych czasach Leszek. Pewnego dnia książę zawołał Lestka do siebie i rzekł do niego: - Pójdiesz nad rzeczkę, tam gdzie biegnie szlak do Turzy. Odbudujesz tam stary spróchniały most, gdyż za dwa miesiące muszę pojechać do Pragi na turniej rycerski. - Tak mój panie, zrobię to z miłą chęcią - powiedział Lestko i wyszedł, aby wykonać zlecenie księcia.

W pewnym momencie, kiedy ścinał drzewo, siekiera upadła mu do wody. Usiadł nad rzeką, płakał i rozpaczał. Wtedy bóg rzeki Leśnicy, który usłyszał płacz człowieka, wynurzył się i zapytał: - dlaczego płaczesz? - och siekiera moja wpadła mi do wody, jestem mistrzem budowlanym i mam zbudować naszemu księciu most i nie mogę kupić nowej siekiery, bo nie mam pieniędzy. Wtedy bóg zanurzył się w wodzie i wkrótce potem przyszedł niosąc złotą siekierę. - Czy to ta sama, którą straciłeś? Jeżeli rozpoznasz siekierę, to ja otrzymasz? Człowiek uczciwy zaprzeczył. Wtedy bóg przyniósł inną, srebrną. Lestko zaś i tej nie przyjął. Wtedy bóg przyniósł tę samą, która wypadła i tę mistrz budowlany rozpoznał jako swoją. Wtedy bóg wzruszony uczciwością mistrza dał mu trzy siekiery. Wtedy Lestko wesoły poszedł do domu i opowiedział wszystko sąsiadom. Wówczas jego sąsiad Kopytko poszedł nad rzekę, siekierę spuścił do wody i siedząc nad rzeką rozpaczał. Wtedy ten sam bóg wynurzył się, niosąc złotą siekierę i zapytał: - Czy to twoja? Ten zaś zawołał: - To jest moja siekiera! A rozgniewany bóg: - Jesteś chciwym i kłamcą, nie będziesz miał ani złotej siekiery, ani twojej - i zanurzył się w falach. Tak chciwy Kopytko sam siebie pozbawił siekiery. Jest więc różnica między człowiekiem uczciwym i chciwym.

Tymczasem Lestko zbudował most, a był to most zwodzony, oświetlony kolorowymi lampionami. Zaś książę Władysław za uczciwość i solidnie wykonaną pracę nadał mu tytuł szlachecki i odznaczył orderem Orła Białego. Pozwolił także Lestkowi wybudować dom koło mostu w którym żył długo i szczęśliwie.

(Bajkę napisał: Janusz P.)



Firma Usługowo-Handlowa AMIX
ul. Rajska 30 A
44-251 Rybnik

... amix.inspiruje nas przyszłość

Oferujemy:

montaż, konfigurację i serwis sprzętu komputerowego
projektowanie i budowę sieci logicznych i telefonicznych
tworzenie serwisów WWW, hosting
tworzenie prezentacji i wizytówek multimedialnych
projektowanie materiałów reklamowych
przygotowanie i prowadzenie kampanii reklamowych
druk i produkcję poligraficzną

biuro@amix24.pl

www.amix24.pl

tel: +48 516 050 808

fax: +48 327 904 277

TANIA POLIGRAFIA:
www.wydruk24.pl

ulotki katalogi
wizytówki teczki
kalendarze inne

Informacje od Redakcji:

Kwartalnik „Herold Wodzisławski” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim.

Koordynator: Kazimierz Mroczek mrokazim@poczta.onet.pl

Opracowanie graficzne: Radosław Mikołajczyk

Adres Redakcji:

Galeria Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej
„Art. Władysłavia”, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski.

Galeria czynna: poniedziałek i czwartek od 11:00 do 16:00

<http://www.jedlownik.pl>

<http://wladislavia.mojeforum.net/forum>

Uwagi prawne:

Wydawca, ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w kwartalniku, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Zastrzegamy sobie prawo do zmian. Zezwala się na kopiowanie części lub całości tekstu pod warunkiem podania źródła.

